

Kurowski, Bohdan

"Rotary Club czyni Dobro, i to jest najważniejsze"

Ars Regia 2/3 - 4 (4 - 5), 160-163

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROTARY CLUB CZYNI DOBRO, I TO JEST NAJWAŻNIEJSZE

z Bohdanem Kurowskim, Byłym Prezydentem Rotary Club Olsztyn rozmawia Kamil Opalski

– Panie Prezydencie, ilu jest rotarian w Polsce i jakie środowiska polityczne i ekonomiczne reprezentują?

– Obecnie mamy w Polsce 16 klubów *Rotary*, które są już członkami *Rotary International* oraz 6 klubów tymczasowych. Nie dysponuję aktualnymi danymi statystycznymi, ale jeżeli przyjmiemy, że średnio w klubie jest około 35 członków, to otrzymamy przybliżoną liczbę rotarian w Polsce.

Bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie, jakie środowiska polityczne reprezentują członkowie *Rotary* w Polsce, ponieważ jest to ruch apolityczny w tym sensie, że przekonania polityczne uznaje za prywatną sprawę członków i jako organizacja nie wypowiada się na tematy polityczne, nie wkracza w spory międzypartyjne, jest apartyjny. *Rotary* można jednak uznać za ruch polityczny w tym sensie, iż zabiega o lepsze zrozumienie między narodami, a więc o pokój na świecie.

W naszym klubie nie pytamy członków o sympatie polityczne. Tworzymy przyjaźń ponad podziałami politycznymi.

Co do środowisk ekonomicznych, to są pewne zaszczości polegające na tym, że znaczną część rotarian w Polsce stanowią ludzie „dawnego chowu”, których zwykło się określać mianem „nomenklatury”. Mam na myśli dawny państwowy lub prywatyzujący się obecnie sektor gospodarki, a także prywatnych przedsiębiorców wywodzących się z dawnego aparatu urzędniczego i partyjnego. Na przykładzie własnego klubu muszę powiedzieć, że osoby te znakomicie działają. Druga grupa, to nowy biznes, charakteryzujący się dużą różnorodnością.

Są wreszcie ludzie pracy zawodowej, przede wszystkim przedstawiciele wolnych zawodów oraz nauki. Różnie to wygląda w różnych klubach. Za najbardziej intelektualny uchodzi najstarszy, Warszawski Klub Rotariański. Obserwujemy jednak, że obecna sytuacja materialna wielu wartościowych intelektualistów jest taka, że nie mogą sobie pozwolić na należenie do klubu ze względu na związane z tym dodatkowe obciążenia finansowe.

– Czy świadczenia finansowe są obowiązkowe?

– Oczywiście. Płacimy składkę pogłówną dla *Rotary International*, niejako współutrzymujemy tę organizację. Mile widziane jest finansowe wsparcie międzynarodowej Fundacji Rotariańskiej, od którego wysokości uzależniony jest zresztą udział poszczególnych dystryktów rotariańskich w podziale puli różnego rodzaju stypendiów przeznaczanych dla zdolnych młodych ludzi, którzy, *nota bene*, nie mogą być krewnymi rotarian. Klub uczestniczy w międzynarodowej wymianie młodzieżowej również ponosi część związanych z nią kosztów. Ponadto ponosimy koszty obowiązkowych cotygod-

niowych spotkań, a gdy jest taka potrzeba, każdy z nas powinien wyłożyć ustalone wspólnie kwoty na różne, w tym charytatywne, akcje klubu.

– Jakie są zamierzenia Rotary w Polsce na najbliższą przyszłość?

– Przede wszystkim musimy powołać tyle klubów, by mógł powstać własny Dystrykt. Teoretycznie powinno ich być nie mniej niż 40, ale nie jest to wymóg przestrzegany zbyt rygorystycznie. Potrzebny jest jednak czas, który umożliwi utworzenie zaplecza na tyle doświadczonych rotarian, by byli w stanie sprostać takiemu wyzwaniu organizacyjnemu.

– W jakim Dystrykcie w takim razie jest teraz polskie Rotary?

– Polskie kluby podlegają Dystryktowi 2390 obejmującemu część Szwecji południowej z miastem Malmö. Podejrzewam, że z tego powodu Dystrykt 2390 jest obecnie pod względem obszaru jednym z największych w świecie. Nie ułatwia to pracy naszym szwedzkim przyjaciółom, zwłaszcza gdy zważyć, że gubernator ma statutowy obowiązek wizytowania każdego klubu w swoim dystrykcie w ciągu rocznej kadencji sprawowania urzędu. Stąd zapewne obecny gubernator zaapelował do klubów polskich, by każdy z nich powołał w ciągu roku nowy klub. Są jednak pewne bariery. Kandydaci muszą poznać przepisy, system organizacyjny, muszą się raz w tygodniu spotykać i zadbać, by frekwencja na tych obowiązkowych spotkaniach nie był niższa od wymaganej. Ponadto każdy nowy klub musi mieć co najmniej jednego sponsora w postaci innego klubu, który opłaca między innymi wpisowe do *Rotary International* w wysokości zależnej od liczby członków nowo przyjmowanego klubu. Nasze wciąż jeszcze ubogie kluby mają kłopoty z doprowadzeniem tego procesu do końca. W początkowej fazie polskie kluby łatwo znajdowały sponsorów spośród klubów zagranicznych, zwłaszcza z Europy i Ameryki, teraz jest o to nieco trudniej.

– Czy istnieją jakiekolwiek związki polskiego Rotary z masonerią, a jeżeli nie, to w jaki sposób te dwie organizacje mogłyby współpracować?

– Osobiście, nie mogę ani takich związków potwierdzić ani im zaprzeczyć. Legenda głosi, że masoneria stała u początków *Rotary*, że *Rotary* wyrosło z masonieckiego pnia. Osobiście nie znam potwierżeń tej legendy.

Charakterystyczne jest, że, Kościół katolicki o ile wiem, nie żyje w przyjaźni z masonerią, natomiast nie tak dawno Nuncjusz Papieski wystosował list do polskich biskupów, w którym wyjaśnia stanowisko Watykanu wobec *Rotary* i stwierdza, że nie jest to organizacja naganna...

– Do kwestii Kościoła chętnie powrócę za chwilę. Chciałbym jednak jeszcze nawiązać do masonerii i *Rotary*. Czy polem do porozumienia i współpracy mogłaby być na przykład praca charytatywna?

– O ile wiem, masoneria jest ruchem tajnym, dyskretnym, natomiast *Rotary* działa publicznie i zabiega o *publicity*. Imprezy rotariańskie, konwencje, konferencje, międzynarodowe spotkania pokojowe są bardzo głośne.

Podobnie rotariańskie akcje charytatywne. To ogromna różnica. Trudno mi więc wypowiadać się o współpracy. Jednocześnie jednak nie mogę zaprzeczyć, że działalność charytatywna jest celem na tyle szlachetnym, iż wszelki w niej współudział zasługuje na poparcie.

– Przejdźmy zatem do kwestii wzajemnych stosunków Rotary i Kościoła. Przed wojną Rotary nie było może oficjalnie potępione przez Watykan, lecz znajdowało się pod obserwacją, jako „miejsce rekrutacji członków masonerii”. Jakie, Pańskim zdaniem, zaszły od tamtej pory zmiany, że Rotary znajduje się w tak znakomitych stosunkach z hierarchią kościelną, jak to miałem okazję dzisiaj zauważyć?

– Myślę, że stosunki te nie wszędzie są tak znakomite, zwłaszcza w naszym kraju. W stanowisku poszczególnych księży ujawnia się niekiedy owa zadawniona niechęć. Członkiem naszego klubu jest jednak ksiądz katolicki Andrzej Lesiński, który zarazem spełnia rolę oficjalnego obserwatora z ramienia Arcybiskupa Warmińskiego Edmunda Piszczka. Arcybiskup bywa na naszych imprezach, a teraz wystosował nawet specjalny list do rotarian, zachęcając ich do czynienia Dobra. W tym liście, jak sądzę, można odnaleźć motywy zmiany stanowiska Kościoła wobec *Rotary*. Arcybiskup powiada: *Wszędzie gdzie jest Dobro – jest Bóg*”. To bardzo szerokie, światłe podejście, którego źródła można odnaleźć w konkluzjach Soboru Watykańskiego II. Następuje tu przesunięcie akcentu na ocenę moralną czynu i zgoda na to, że pobożni katolicy czy w ogóle chrześcijanie nie mają monopolu na czynienie Dobra. Jeżeli papież przyjmuje nagrodę *Rotary International* za szerzenie porozumienia między narodami, to znaczy, iż nie uważa Rotary za organizację szkodliwą. Słyszę jednak, że nie wszystkie kluby mają tak dobre doświadczenia.

– Na zakończenie chciałbym Panu postawić pytanie, czy kluby rotariańskie są zamknięte dla osób nie będących członkami, oraz w jaki sposób można zostać rotarianinem?

– Mamy oczywiście zebrania zamknięte, poświęcone wewnętrznym sprawom organizacyjnym czy wyborom. Niekiedy pojawiają się różne delegacje przedstawiające swoje potrzeby, poszukujące wsparcia. Regułą jednak jest, że na zebrania zapraszamy gości: osobistości, interesujących prelegentów. Jeżeli pojawi się ktoś, kto jest zainteresowany pracą Rotary i chciałby zobaczyć jak to wygląda, nie widzę powodów, dla których nie mógłby być wpuszczony. Nie zdarzyło się jeszcze, żebyśmy kogoś wyprosilili.

Sam, kiedy jeszcze nie byłem rotarianinem, zadzwoniłem do Warszawskiego Klubu Rotariańskiego z chęcią zaznajomienia się z jego pracą. Powiedziano mi, że nic nie stoi na przeszkodzie, abym przyjechał.

Goszczenie w klubie nie oznacza jednak, że jest się jego przyszłym członkiem. Do Klubu *Rotary* nie można się po prostu zapisać. Można być tylko zaproszonym do członkostwa. Procedura przyjmowania jest dosyć

skomplikowana i wymaga niemal stu procentowej zgody członków klubu. Barięą może być także ograniczenie wynikające z tego, że Kluby *Rotary* są zrzeszeniami ludzi *odmiennych dziedzin gospodarczych i zawodów* i, dla przykładu, jeżeli w klubie jest już jeden szewc, to kolejny szewc będzie miał kłopoty z zaproszeniem. Ponadto z założenia Kluby *Rotary* zdążają do tego, aby ich członkami były kierownicze osobistości z różnych dziedzin życia gospodarczego i wybitni przedstawiciele określonych zawodów.

- Jaka jest dalsza droga rotarianina?

- Najważniejszą rzeczą jest stałe z roku na rok poszerzanie kręgu przyjaźni w kraju i świecie. O to stale wzbogaca się każdy rotarianin. Poprzez działalność w klubie potwierdza się także głębsza, społeczna użyteczność tego co czynimy na codzien. Pogłębiaimy wiedzę o i szacunek dla innych dziedzin przedsiębiorczości i pracy zawodowej.

- Jeżeli jednak pyta pan o możliwości organizacyjnego awansu w obrębie *Rotary*, to trzeba zacząć od poziomu klubu. Co roku wybieramy nowego prezydenta. Najpierw jednak trzeba zostać prezydentem-elektem, którego wybiera się na 18 miesięcy przed objęciem godności prezydenta. Wcześniej było się już wiceprezydentem lub przynajmniej członkiem zarządu. Tak więc, chociaż w starych klubach każdy w końcu sprawuje urząd prezydenta, droga do tego urzędu jest dość długa i stwarza wielokrotne możliwości sprawdzenia i sprawdzenia się. Były prezydent jest jeszcze przez rok członkiem zarządu *ex officio*. Z grona rotarian, którzy przeszli tę długą drogę i odbyli wymagane w jej trakcie szkolenie wybierani są gubernatorzy dystryktów, którzy jednak przed objęciem urzędu przechodzą półroczne szkolenie w Stanach Zjednoczonych, gdzie znajdują się władze naczelne *Rotary International*. Byli gubernatorzy są tą częścią kadry kierowniczej, z której, także co roku, wybierany jest Prezydent *Rotary International*. Można więc powiedzieć, że tak jak każdy żołnierz nosi w plecaku buławę marszałkowską, tak każdy rotarianin ma w swym neseserze tekę Prezydenta. Jedno jest pewne: nie wyruszy z nią na wojnę, tylko będzie sprzyjać międzyludzkiej przyjaźni ku Pokojowi w świecie.

- Dziękuję za rozmowę.

Olsztyn, 29 maja 1993